

# Dylemat Roberta

(opracowanie: Joanna Moś)

Robert jest liderem jednego z dobrze zapowiadających się zespołów młodzieżowych na Wybrzeżu. Jest młodym, zdolnym chłopakiem, pełnym zapału i gotowym do ciężkiej pracy. Jego marzeniem jest występowanie na dużych stadionach przed rzeszami swoich fanów, gdzie w czasie koncertu mógłby dać z siebie wszystko. Wraz z zespołem nagrał już swoją pierwszą płytę. Jednak gdy po nagraniu płyty przyszedł czas na promocję, czyli występy w klubach, pojawił się kłopot, który z czasem urósł do rangi wielkiego problemu. Mianowicie przed każdym występem Robert był tak stremowany, że nie mógł wyjść na scenę. Nigdy tak się nie czuł podczas pracy w studio, jednak świadomość, że dziesiątki lub setki osób będzie na niego patrzyło, oceniając każdy jego ruch, kompletnie go paraliżowała. W trudnych momentach pomagali mu przezwyciężyć tremę przyjaciele z zespołu oraz jego dziewczyna Agata.

Pewnego razu zespół, po raz pierwszy, otrzymał propozycję zagrania na dużym stadionie wraz z bardzo znanymi zespołami. Gośćmi na koncercie mieli być między innymi przedstawiciele radia, telewizji oraz czołowych wytwórni fonograficznych. Oznaczało to z pewnością ogromną szansę dla grupy.

Gdy nadeszła chwila występu Robert czuł się gorzej niż zwykle. Siedział skulony w garderobie i cały się trząsł. Już nie pomagało mu podtrzymywanie na duchu ze strony przyjaciół z zespołu i Agaty. Robertowi towarzyszyła ogromna trema i strach przed występem. W tym momencie Krzysiek - jeden z organizatorów koncertu - zaproponował żeby Robert „coś w siebie wrzucił”. Miało to przynieść mu odprężenie i dać siłę do występu. Środek ten nie był tylko zwykłym lekiem farmakologicznym. Znajdował się na liście narkotyków, których rozprowadzanie jest surowo karane. Był to środek bardzo popularny wśród muzyków, używany szczególnie przed koncertem. „Jeszcze nikt się od tego nie uzależnił – przekonywał go Krzysiek - a poza tym, od jednego razu na pewno się nic nie stanie”.

Robert słyszał z tego, że był zagorzałym przeciwnikiem wszelkiego rodzaju „środków wspomagających” i zawsze trzymał się od tego z daleka. Teraz jednak czuł, że nie ma wyjścia. Nie był w stanie przełamać tremy, a środek ten pomógłby mu wyjść na scenę. Poza tym przecież to tylko ten jeden raz.

Dla Roberta było oczywiste, że jeżeli nie zaśpiewa na tym koncercie zawiedzie przyjaciół z zespołu, którzy od dawna czekali na taką szansę „wybicia się”. Ponadto wycofanie się grupy z koncertu narazi ją na duże nieprzyjemności ze strony organizatorów, łącznie z karą pieniężną. Jedno jest pewne - zespół byłby spalony na rynku muzycznym.

Czy Robert powinien wziąć ?

